

POJEDNANIE WRÓŻKI Z PANEM BOGIEM

Moja babcia, mimo że ma 88 lat, jest jeszcze w dobrej formie. Jest katoliczką, ale prawie przez całe życie właściwie tylko na papierze. Dla nas (wnuków) była zawsze dobra, bo broniła nas (mnie i moje rodzeństwo) przed ojcem, który nas bił. Nie pamiętam jednak babci, by kiedykolwiek się modliła w domu lub żeby szła do kościoła. Natomiast przez całe swoje życie zarobkowo wróżyła z kart i z tak zarobionych pieniędzy utrzymywała nas. Uchodziła (na jej nieszczęście) za dobrą wróżkę, dlatego ludzie z okolic przychodzili do niej, nieraz czekali w kolejce, a nawet jej pomagali skończyć jakieś prace, żeby tylko była gotowa do wróżenia. Jako dziecko uważałam to za normalne zajęcie i nie wiedziałam, że wróżby z kart są tak szkodliwe i przynoszą tyle nieszczęść.

Ja mieszkam w Niemczech, a moja babcia mieszka teraz w Polsce, u swojej córki, czyli mojej mamy. Mimo tak podeszłego wieku nie widziała jednak potrzeby ani modlitwy, ani udziału w Eucharystii. Nawet jak dziadzius (jej mąż) umarł, nie poszła na Mszę świętą. Uważała pewnie, że skoro całe życie spędziła bez modlitwy i sakramentów, to teraz też jest to jej niepotrzebne. Od jakiegoś czasu zrobiła się jednak bardzo niedobra. Krytykowała ludzi, którzy chodzą do kościoła i się modlą, mówiła, że coś ją straszy, że boi się śmierci, ale modlić się nie chciała. Mama chciała poprosić księdza, żeby się wyspowiadała, ale babcia nawet słyszeć o tym nie chciała.

Ten stan babci przerażał mnie. Zawsze o niej pamiętałam w modlitwie, ale gdy się o tym dowiedziałam, to zaczęłam myśleć nad tym, co jeszcze mogę zrobić. Pod koniec sierpnia ubiegłego roku postanowiłam, że będę odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego i błagać Pana Jezusa o litość nad bab-

cią, żeby przystąpiła do spowiedzi i pojednała się z Panem Bogiem przed śmiercią, która przecież kiedyś nastąpi.

We wrześniu ubiegłego roku dowiedziałam się, że babcia miała zawał i leży w szpitalu. Ta wiadomość przeraziła mnie. Od razu pomyślałam, że może umrzeć, a jeszcze się nie pojednała z Panem Bogiem, jeszcze nie przystąpiła do spowiedzi świętej. Jeszcze goręcej się modliłam w jej intencji. Płakałam i błagałam, płakałam i błagałam Jezusa o miłosierdzie dla mojej babci. Prosiłam o litość nad nią, bo kiedyś wyświadczyła nam tyle dobra, u niej mogliśmy znaleźć schronienie przed niedobrym ojcem. Ufałam, że Pan Bóg będzie pamiętał o tym, co dobrego zrobiła, i ulituje się nad nią, dając łaskę sakramentalnej spowiedzi.

W niedzielę, 27 września, zadzwoniłam do mamusi i zapytałam o babcię. Dowiedziałam się, że babcia musi jeszcze zostać w szpitalu, ale już wydarzył się wielki cud. Otóż, babcia powiedziała mamusi tak: *Był tu ksiądz. Był dwa razy. Wyspowiadałam się. Na sali byłam sama. Przyjęłam Komunię świętą i pocałowałam księdza w rękę* – dodała – *Teraz mogę umierać.*

Babcia otrzymała od księdza obrazek Jezusa Miłosiernego, na którym pisze: *Spowiedź i Komunia święta przyjęta 22 września 2009.* Podczas naszej rozmowy telefonicznej mamusia zwróciła uwagę na datę, bo był to dzień moich urodzin. Rozpłakałam się z radości jak dziecko. Ukochany, Panie Jezu, dziękuję Ci z całego serca. Przekonałam się, że Ty nie odmawiasz łaski potrzebnej do zbawienia nawet tym, którzy całe życie zmarnowali żyjąc z dala od Ciebie, Ty pragniesz zbawienia dla każdego człowieka.

V. B. z Niemiec